

STEFAN MANDECKI
Szkoła Główna
Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa

H. CHOŁAJ: ANALIZA CEN KONTRAKTACYJNYCH ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH

Państwowe Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa
1960, s. 242.

Zagadnienia cen i polityki cen są w ostatnich latach w Polsce przedmiotem ożywionej dyskusji. Została ona zapoczątkowana postawieniem ogólnego problemu dotyczącego zakresu obowiązywania prawa wartości, a w związku z tym roli i funkcji cen w gospodarce socjalistycznej. Szczególne zainteresowanie budzi przy tym sprawa cen artykułów rolnych jako jednego z najbardziej złożonych i trudnych zagadnień polityki cen.

Wstępna dyskusja, w której dominowały rozważania o charakterze ogólnym i teoretycznym, zapoczątkowała podjęcie szczegółowych badań w tym zakresie, prowadzonych przez poszczególne zakłady i instytuty naukowe. Wyniki podjętych badań znajdują wyraz w ukazujących się ostatnio coraz częściej publikacjach na ten temat.

Praca H. Chołaja pt. „Analiza cen kontraktacyjnych roślin przemysłowych” jest jedną z pierwszych publikacji tego typu. Stanowi ona ciekawy i ważny przyczynek naukowy do zagadnienia cen i polityki cen w zakresie artykułów rolnych. Wytycza zarazem kierunek badań na tym odcinku.

Charakterystyczny jest fakt, że praca H. Chołaja ukazała się w okresie, kiedy brak było jeszcze ogólnego podsumowania prowadzonej ogólnej dyskusji. Takie podsumowanie i próbę teoretycznego ujęcia problematyki cen artykułów rolnych stanowi dopiero praca prof. Pohorillego, która ukazała się na rynku księgarskim w pierwszym kwartale 1961 r. Niewątpliwie sytuacja ta wpłynęła na sposób ujęcia opracowania H. Chołaja. Wobec znacznej rozbieżności poglądów w podejściu do problematyki cen artykułów rolnych, autor widział potrzebę, czy też czuł się zmuszony do ustosunkowania się do poszczególnych zagadnień o charakterze czysto teoretycznym w znacznie szerszym zakresie, niż to zakreśla rozpatrywana przez niego problematyka. Należy o tym pamiętać, ponieważ czytając pracę, początkowo dość trudno jest zorientować się, co do właściwego charakteru i kierunku opracowania.

W istocie rzeczy praca nie nosi jednolitego charakteru. Obok podstawowej tematyki, na jakiej skoncentrowana jest główna uwaga autora, znajdujemy w niej omówienie szeregu dodatkowych zagadnień o charakterze dociekań czysto teoretycznych, luźno tylko związanych z tematyką pracy.

Zwróćmy najpierw uwagę na zasadniczą problematykę opracowania, ujętą we wstępie, a szczegółowiej w rozdz. I.

Autor wychodzi z zasadniczego założenia, że „ceny kontraktacyjne powinny kompensować nakłady na produkcję, ponoszone przez plantatorów oraz stwarzać bodźce materialne dalszego jej rozwoju” (str. 4). Realizacja tego wymogu rodzi potrzebę badania kosztów produkcji oraz ich konfrontacji z przewidzianymi w umowach kontraktacyjnych warunkami zapłaty. Zgodnie z tym założeniem „przedmiotem analizy jest opłacalność kontraktacji buraka cukrowego, rzepaku, tytoniu i lnu w latach 1950—1956” (str. 4). Są to cztery podstawowe rośliny techniczne uprawiane w Polsce. Innych roślin przemysłowych autor nie bierze pod uwagę.

Wydaje mi się, że istotę problematyki, jaką autor poddaje badaniu, można ująć w następującym pytaniu: jak się kształtowały jednostkowe koszty produkcji czterech podstawowych roślin przemysłowych w latach 1950—1956, czy znajdowały one pokrycie w zrealizowanej przez plantatorów cenie ostatecznej, jaki rodzaj kosztów zostaje pokryty przez cenę (przeciętnie marginalną) i w jaki sposób relacja cen do kosztów oddziaływała na przebieg produkcji i dostaw tych roślin.

Aby dać odpowiedź na tak postawione pytanie, autor musiał: a) ustalić wysokość cen faktycznie otrzymywanych przez producentów rolnych (które określa nazwą cen finalnych), b) określić wysokość kosztów produkcyjnych badanych roślin przemysłowych, c) dokonać porównania cen uzyskiwanych przez plantatorów z ponoszonymi kosztami oraz wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Podstawowy układ pracy ściśle odpowiada tak ujętej problematyce. Jest on prosty i logiczny.

W związku z tym całość opracowania obejmującego 242 stron została poza „Wstępem” ujęta w cztery następujące rozdziały: rozdz. I — ogólne kwestie metodologiczne; rozdz. II — określanie wysokości cen kontraktacyjnych roślin przemysłowych; rozdz. III — kształtowanie się kosztów produkcji roślin przemysłowych w latach 1950—1956; rozdz. IV — rachunek kompensaty kosztów wytwarzania roślin przemysłowych przez finalną cenę kontraktacyjną.

Przedstawiona problematyka stanowi zasadniczą treść opracowania. Jak wspomniałem, autor omawia ponadto szczegółowo dalsze zagadnienia, które sposobem ujęcia wykraczają dość znacznie poza ramy pracy. Zaliczam do nich głównie rozważania na temat kosztów marginalnych (str. 24—36), składników kosztów produkcji roślin przemysłowych (str. 37—70) oraz systemu cen (str. 81—90), które moim zdaniem powinny być oddzielnie opublikowane, a w pracy wystarczyło się na nie powołać. Narusza to bowiem zwartość pracy.

W niniejszym omówieniu pragnę zwrócić uwagę tylko na niektóre istotne elementy, przede wszystkim o charakterze metodologicznym, ponieważ decydują one o zakresie i trafności stwierdzeń dokonywanych przez autora.

We wstępie autor wychodzi ze słusznego stwierdzenia, że „dotychczasowy rozwój krajowej bazy surowcowej roślin technicznych odbywał się równomiernie i nacechowany był wewnętrznymi sprzecznościami. W dziedzinie tej zarysowały się głównie dwie dysproporcje: a) pomiędzy potrzebami przemysłu a podażą surowców oraz b) pomiędzy rozszerzaniem się areалу uprawy a stagnacją plonów” (str. 3). Ale zaskakujące jest dalsze stwierdzenie, że „źródłem tych dysproporcji jest przesunięcie uprawy roślin przemysłowych z dużych gospodarstw rolnych do gospodarstw drobnych, ekonomicznie słabych”. I dalej: „wzrost produkcji tych roślin w drobnych gospodarstwach chłopskich — niedostatecznie zmechanizowanych i o ograniczonych możliwościach zastosowania środków dla zwiększenia urodzajności — może następować tylko w drodze rozszerzania areалу zasiewów” (str. 3).

Wydaje mi się zbyt techniczne uzasadnianie w tym miejscu błędności przytoczonych ostatnich dwóch stwierdzeń. Polegają one na jakimś nieporozumieniu. Przyjęcie jednak tych stwierdzeń zaciążyło dość wyraźnie na ujęciu i dalszych rozważaniach autora.

Tymczasem z danych przytoczonych przez autora na str. 192, a dotyczących wysokości plonów z 1 ha, jakie przyjmuje za podstawę do obliczenia kosztów jednostkowych, wynika jednoznacznie, że w badanym okresie występowały daleko idące zmiany w poziomie intensywności uprawy rozważanych 4 roślin przemysłowych. Ilustrują to następujące wskaźniki kształtowania się plonów tych roślin (średnia arytmetyczna przy przyjęciu 1949—1957 = 100).

Plony z 1 ha w % średniej								
1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
99,1	104,4	94,2	90,5	91,1	95,6	106,7	100,2	110,8

Powyższej dynamiki, która zresztą niewiele odbiega od przebiegu plonów innych roślin uprawnych, nie można odnieść tylko do zmian w układzie warunków klimatycznych. Dane te wskazują na występowanie istotnych zmian w poziomie dokonywanych nakładów rzeczowych na produkcję roślin przemysłowych. Zagadnienie zmienności w poziomie dokonywanych nakładów nie zostało przez autora uwzględnione w toku dalszego opracowania.

Autor napotkał na poważne trudności w uzyskaniu materiałów dla prowadzonej analizy cen. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że w pracy zarysowała się wyraźna dysproporcja pomiędzy postawionym sobie przez autora bardzo ambitnym zadaniem przeanalizowania kosztów produkcyjnych w rozpatrywanym okresie a podstawą materiałową, jaką mógł się w tym celu posłużyć. W Polsce nie są bowiem prowadzone systematyczne badania nad kosztami produkcji roślin przemysłowych. Z konieczności więc autor musiał podjąć własne badania, polegające na przeprowadzeniu specjalnej ankiety, której celem było ustalenie składników tych kosztów dla 1956 roku. Autor postępuje bardzo ostrożnie i obiektywnie, konfrontując wyniki ankiety z innymi danymi na ten temat i dochodzi do ustalenia składników kosztów dla 1956 roku. Pragnąc je ustalić dla całego badanego okresu 1950—1956 autor przeprowadza jednocześnie analizę wszystkich dostępnych materiałów na ten temat, pochodzących z innych źródeł. W tej sytuacji autor nie miał

innego wyjścia, jak oddzielnie ustalać ceny, płace i inne świadczenia, a oddzielnie ilości zużywanych w produkcji roślin przemysłowych nakładów. Z wymnożenia ilości zużytych środków i pracy przez ustalone ceny i płace autor dochodzi do wartości nakładów i do wielkości kosztów produkcyjnych. Trzeba podkreślić ogromny wysiłek i staranność, jaką autor włożył w odtworzenie dla całego badanego okresu składników kosztów. Ponieważ są to szacunki, są one niewątpliwie obciążone pewnym błędem i autor rozważa zagadnienie ścisłości dokonanych obliczeń. Osobiście uważam całe podejście autora do ustalenia uzyskiwanych cen faktycznych (finalnych) za dostawiane rośliny przemysłowe, jak również do oszacowania składników i wysokości kosztów produkcyjnych w zasadzie za prawidłowe i rzetelne. Oczywiście nie są to pełne koszty. Brak jest między innymi uwzględnienia kosztów ogólnogospodarczych, które w jakimś stopniu powinny być uwzględnione i w roślinach przemysłowych. Podobnie można dyskutować, czy świadczenia z tytułu dostaw obowiązkowych nie powinny być również zarachowane, ponieważ noszą one charakter podatku, nieco o innym charakterze niż podatek gruntowy, ale obciążające wszystkie gałęzie produkcji, a nie tylko te, na podstawie których został dokonany wymiar. Sprawy te uważam raczej za natury drugorzędnej.

Zasadnicza wątpliwość, jaka się nasuwa w związku z dokonaniem szacunkiem, dotyczy interpretacji uzyskanych danych. Polega ona na pytaniu, czy można ustalone w ten sposób koszty uznać za wystarczającą podstawę dla kalkulacji kosztów jednostkowych i do analizy rocznych zmian w kształtowaniu się kosztów oraz badania elastyczności.

Autor nie znalazł dostatecznej podstawy dla zróżnicowania rocznego zużycia środków materiałowych i siły roboczej. I w tej sytuacji słusznie postąpił, że takie pozycje, jak zużycie robocizny pieszej, siły pociągowej, nasion, obornika, a częściowo i nawozów sztucznych przyjął dla całego badanego okresu na jednym poziomie. Zmiennymi elementami z roku na rok są zatem: płaca, ceny środków produkcji oraz świadczenia z tytułu podatków i ubezpieczeń oraz amortyzacje, które oblicza w % kosztów. Postępując z konieczności w ten sposób autor nie otrzymuje jednak w rezultacie obrazu dynamiki kosztów produkcji, lecz obraz ruchu płac, cen i świadczeń. Przyjęte ilości nakładów stają się w tym wypadku jedynie wagami, jakie należało zastosować w celu ustalenia ogólnego wskaźnika ruchu „cen” dla wszystkich ujętych składników kosztów produkcyjnych. Ten sposób postępowania jest ogólnie przyjętą metodą dla bieżącego śledzenia zmian w przebiegu kosztów produkcyjnych dokonujących się pod wpływem zmian w poziomie cen i płac, a więc zmian dokonujących się w krótkich odstępach czasu (w ramach roku). Nie stanowi jednak wystarczającej podstawy dla śledzenia zmian w kosztach produkcyjnych zachodzących z roku na rok. W rezultacie obliczenia, jakie autor starannie przeprowadził, dały w wyniku nie koszty produkcyjne i nie jednostkowe koszty produkcyjne, lecz jedynie możliwość uchwycenia zmian, jakie dokonały się w tych kosztach pod wpływem zmian w płacy, cenach środków produkcyjnych oraz obciążeniach publicznych. Zwracam uwagę na występującą tu różnicę w pojęciach, ponieważ ten sposób podejścia stosuje nie tylko autor, ale spotykamy się z nim ostatnio coraz częściej i w pracach innych autorów (prowadzą do błędnej interpretacji wyników).

Z punktu widzenia czysto metodycznego autor miał dwie drogi do wyboru: a) posłużyć się metodą wskaźnikową, powszechnie stosowaną przy analizie cen, albo b) śledzić „absolutny” poziom cen lub „absolutny” poziom kosztów. Autor wybrał drugą alternatywę i szczegółowo ją uzasadnia w rozdziale „Ogólne kwestie metodologiczne”. Pierwsza metoda ma tę zaletę, że jest prostsza i bardziej jednoznaczna. Druga zaś wymaga dokonywania znacznych obliczeń, lecz kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo wadliwej interpretacji wyników. W zasadzie oba sposoby podejścia są równorzędne i dopuszczają jednakowy zakres wnioskowania. W danym wypadku nie zmienia istoty rzeczy fakt, że autor w pewnym stopniu różnicuje ilościowe zużycie nawozów sztucznych.

Obie metody polegają na porównywaniu wskaźnika cen produktów sprzedawanych przez plantatorów ze wskaźnikiem „cen” płaconych przez plantatorów za składniki kosztów produkcyjnych. Jest to jednoznaczne ze śledzeniem tzw. „nożyc cen”, które zależnie od sytuacji mogą się zwierać lub rozwierać. Wskaźnik „cen płaconych plantatorom” może być jednoznaczny ze wskaźnikiem kosztów produkcyjnych lub jednostkowych kosztów produkcyjnych, jeżeli hipoteza o niezmienności ilości zużytych nakładów pokrywa się z rzeczywistością. W wielu wypadkach dla celów czysto praktycznych można przyjmować takie założenie zwłaszcza dla krótkich odcinków czasu. Przy badaniach o charakterze naukowym słuszność tej hipotezy powinna być udowodniona.

Identyfikowanie wskaźnika „cen płaconych przez plantatorów” ze wskaźnikiem kosztów może prowadzić do błędów, jeżeli w rzeczywistości mamy do czynienia ze zmianą w ilościach zużywanych nakładów. Jeżeli mamy do czynienia z rosnącym zużyciem, wówczas dokonany szacunek kosztów w oparciu o przeciętne „wagi” (ilości nakładów) prowadzi do przeszacowania kosztów w początkowym okresie i do ich niedoszacowania w końcowym okresie. Odwrotna sytuacja zachodzi, gdy ilości zużytych nakładów maleją.

Jak wynika z przytoczonego przeze mnie poprzednio wskaźnika kształtowania się przeciętnych plonów z 1 ha roślin przemysłowych, w badanym okresie musiały wystąpić dość istotne zmiany w poziomie ilości zużywanych nakładów. Bliższa analiza plonów poszczególnych badanych przez autora roślin wskazuje, że te tendencje o przebiegu nakładów kształtowały się odmiennie dla każdej rośliny. A zatem zjawisko przeszacowania lub niedoszacowania kosztów produkcyjnych może się odmiennie układać, zależnie od rozpatrywanej uprawy.

W odniesieniu do roślin przemysłowych mamy do czynienia ze szczególną sytuacją, jaka nie występuje na ogół w zakresie powszechnie uprawianych roślin. Mianowicie zmiany w ilościach nakładów mogą występować: a) bądź w drodze dokonywania zmian w nakładach u tych samych plantatorów, b) bądź też wskutek dokonywania przesunięć upraw od plantatorów stosujących wysokie nakłady do plantatorów stosujących niskie nakłady i na odwrót.

Jeżeli mamy do czynienia z dużą płynnością plantatorów, jak to było w ubiegłych okresach, co autor słusznie podkreśla, wówczas zmiany w ilościach nakładów mogą nie dać się w ogóle uchwycić. Badając zaś koszty produkcji u tych samych plantatorów, z uwagi na treść umów kontraktacyjnych zobowiązujących plantatorów do dokonywania okreś-

lonych nakładów można nie wykazać wyraźniejszych zmian w nakładach ilościowych, a więc dojść do podobnych wniosków, do jakich, wydaje mi się, doszedł autor. Świadczy to o ogromnych trudnościach, jakie napotykają w praktyce badania nad kosztami produkcyjnymi w rolnictwie.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na niektóre stwierdzenia, do jakich dochodzi autor. Omawia je w rozdziale IV, w którym przedstawia rachunek kompensaty kosztów wytwarzania roślin przemysłowych przez finalną cenę kontraktacyjną. Rachunek ten przeprowadza obliczając „wskaźnik pokrycia kosztu przez cenę kontraktacyjną” i przyjmując, że „miarą opłacalności wytwarzania danego produktu jest stosunek pomiędzy ceną finalną a jednostkowym kosztem” (str. 200).

Jak wspominałem, autor postawił sobie za zadanie wyjaśnienie, jak finalna cena kontraktacyjna pokrywa poziom kosztów, przy czym w teoretycznych założeniach pracy wysunął do zweryfikowania roboczą hipotezę, że „jednolita ogólnokrajowa cena kontraktacyjna powinna kompensować koszty przeciętne droższej grupy plantatorów (przeciętne koszty produkcji w rejonie o gorszych warunkach wytwarzania), których produkcja jest społecznie niezbędna przy danym popycie” (str. 32). Cenę kształtującą się na poziomie niezbędnych kosztów określa autor jako cenę minimalną (str. 23).

Zestawiając obliczone wskaźniki autor uzyskał dość rozbieżne wyniki dla poszczególnych roślin i omawia szczegółowo przyczyny odmiennych tendencji. W rezultacie dochodzi do następującego wniosku: „jeśli więc abstrahować od całkowitej i występującej w każdym z badanych rejonów nieopłacalności uprawy lnu i rzepaku ozimego (do roku 1954), ceny kontraktacyjne buraka cukrowego i tytoniu odpowiadały w zasadzie sformułowanemu uprzednio postulatowi ceny minimalnej (kompensata nakładów produkcyjnych w rejonie krańcowym — droższym)” (str. 205).

Osobiście oczekiwałem większej zgodności wyników, niż je uzyskał autor. Oczywiście, trudno jest przypuszczać, by koszt produkcji jednostkowy był w każdym roku pokryty przez cenę. Ale przeciętny koszt i ogólna tendencja w ukształtowaniu się stopnia pokrycia powinna być bardziej wyrównana. Tymczasem autor otrzymuje dla lnu i rzepaku silnie rosnącą tendencję w stopniu pokrycia, natomiast dla buraka cukrowego w rejonie poznańskim tendencję malejącą, a w lubelskim — rosnącą. Podobnie raczej rozbieżnie kształtują się tendencje dla tytoniu według rejonów i gatunków. Wydaje mi się, że przyczyna tych rozbieżnych tendencji leży w nieuwzględnieniu przez autora — a ściślej rzecz ujmując w niemożności uchwycenia przez autora — zmian, jakie dokonywały się w badanym okresie w ilościowych nakładach na produkcję roślin przemysłowych.

Jakkolwiek ten ogólny wniosek autora uważam w świetle przytoczonych uwag za słuszny, to jednak (wydaje się) nie udało się autorowi go dostatecznie ściśle udokumentować.

Za trafne należy uznać również uwagi autora zawarte w krytyce tezy o tzw. kompensacyjnej roli kontraktacji roślin przemysłowych. Teza ta zrodziła się na tle błędnej interpretacji zjawisk związanych z dostawami obowiązkowymi i obciążania nimi jedynie produktów objętych tymi dostawami. W związku z tym artykuły rolne nie objęte bezpośrednio dostawami musiały wystąpić jako bardziej rentowne, zwłaszcza przy

rozbieżnościach co do sposobu obliczania kosztów produkcyjnych. Autor udowadnia, że uprawa roślin przemysłowych była w zasadzie „opłacalna”. Wprawdzie nie zajmuje się innymi artykułami, ale z badań innych autorów wynika, że istniały znaczne różnice w poziomie opłacalności między roślinami przemysłowymi a innymi artykułami. W tej sytuacji można przyjmować, że dochód z roślin przemysłowych w jakimś stopniu kompensował rolnikom straty ponoszone na produkcji innych artykułów, podobnie jak dobry urodzaj jednych roślin kompensuje ubytek dochodu wynikający z nieurodzaju innych roślin. To wzajemne kompensowanie odbywa się w rolnictwie stale.

W końcowych punktach opracowania autor omawia reakcje plantatorów na zmiany w rentowności uprawy roślin przemysłowych. Posługuje się w tym celu obliczeniami współczynników korelacji i regresji między zmianami w rentowności produkcji a powierzchnią zakontraktowaną, wielkością dostaw oraz wielkością działki. Autor przeprowadza bardzo wnikliwą analizę tych zagadnień. I tu jednak otrzymuje autor dość rozbieżne wyniki. Najsilniejsza zależność występuje między zmianami w rentowności a wielkością dostaw. W tym wypadku współczynniki korelacji są zawsze dodatnie, ale o dość silnym rozproszeniu (od nieistotnych do wysokoistotnych), nawet w odniesieniu do tej samej rośliny zależnie od rejonu. W odniesieniu do powierzchni zakontraktowanej i wielkości działki interpretacja wyników jest dość trudna, ponieważ obok dodatnich występują jednocześnie korelacje ujemne dla tych samych roślin. Dlatego też słuszna jest uwaga autora o konieczności kontynuowania badań w tym zakresie. Stwierdzenie to uzupełniłbym dalszą uwagą. Wydaje mi się, że w następnych badaniach na ten temat powinien być uwzględniony dodatkowy czynnik, jakim jest zmiana w poziomie intensywności uprawy roślin przemysłowych, czego autor w swojej analizie nie był w stanie objąć. We współczesnych warunkach produkcyjnych rolnictwa w Polsce podstawowymi reakcjami producentów na zmiany w opłacalności stają się przede wszystkim zmiany w poziomie dokonywanych nakładów środków produkcyjnych, a dopiero w dalszej konsekwencji zmiany w powierzchni zasiewów. Wskazują na to również badania autora, który biorąc pod uwagę przesunięcia w powierzchni zasiewów i wielkości działki mógł wyjaśnić tylko część zmienności produkcji. W związku z tym produkcja rolna staje się bardziej wrażliwa na wszelkie zmiany i ruchy w cenach i kosztach produkcji, niż to było dawniej i jest częściowo jeszcze dotychczas.

Jakkolwiek autor tego wniosku wyraźnie nie formułuje, to jednak wynika on z całej analizy przeprowadzonej przez autora.

Praca słusznie nosi tytuł „Analiza cen kontraktacyjnych roślin przemysłowych”. Jakkolwiek bowiem autor gros wysiłków włożył w ustalenie kosztów produkcyjnych za cały badany okres, w istocie analiza dotyczy przebiegu cen uzyskiwanych przez plantatorów oraz „cen” płaconych przez nich za składniki kosztów produkcyjnych.

Ogólnie należy uznać, że autor wniósł istotny wkład w poznanie zawiłych powiązań występujących między cenami w dziedzinie produkcji roślin przemysłowych i w ogóle w rolnictwie. Uwypukła ona duże trudności, na jakie napotyka każde badanie naukowe w ujęciu zagadnienia cen w rolnictwie, szczególnie przy tak zawiłych i burzliwych sytuacjach rynkowych, z jakimi mamy do czynienia po wojnie.